

Drifting – jak stuningować auto?

Autor: Magdalena Kowalczyk

Data: 14 kwietnia 2018

Moda na drifting trwa. Ten widowiskowy sport przyciąga coraz więcej młodych ludzi. Jak zacząć przygodę z driftingiem i odpowiednio stuningować samochód?

Najpierw słycać warkot silnika i pisk opon. Czuć zapach palonej gumy i unoszące się tumany dymu – to znak, że drifterzy są już w akcji! Drifting to niezłe widowisko. Jednak **zanim będziemy chcieli spróbować swoich sił w tym sporcie, warto potrenować pod okiem specjalistów.**

Wiejski tuning, czyli kilka poprawek

Na nawierzchni śliskiej, przykładowo na śniegu można driftować każdym tylnonapędowym samochodem. Piotr Wróblewski

Piotr Wróblewski zna się na driftingu jak mało kto. Jest kierowcą rajdowym, szkolił pierwszych drifterów w Polsce. Teraz na „rajdowej emeryturze” prowadzi „Rajdową Szkołę Piotra Wróblewskiego”. Na co dzień doradza młodym ludziom, jak najlepiej przygotować się do driftingu i jak stuningować auto.

– *Na nawierzchni śliskiej, przykładowo na śniegu można driftować każdym tylnonapędowym samochodem. Auto może mieć 80 koni, na deszczu 150. **Samochód do driftingu na nawierzchni suchej powinien mieć 300 koni mechanicznych, jak jest lekki to wystarczy 200. I musi mieć tylny napęd.** Mogą być to stare BMW E36 oraz E30, Mustang, Toyota GT86, Nissan 200SX, Ford GT. **Większość nowych aut się do tego nie nadaje** – doradza Piotr Wróblewski.*

Sztuczka na tylny napęd



fot. Pixabay

Wiejski tuning jest bardzo modny. Aby przygotować samochód do driftingu niezbędne są drobne poprawki.

Aby przygotować samochód do driftingu, należy go odpowiednio stuningować. – **Dobrze, żeby było odpowiednio twarde zawieszenie i żeby była tzw. szpera z tyłu czyli blokada mechanizmu różnicowego.** Tak stuningowany samochód warczy i furczy, ale lepiej jeździ bokiem – podpowiada **Piotr Wróblewski**.

Zdaniem Piotra Wróblewskiego, **przygodę z driftingiem najlepiej rozpocząć na śniegu – nie niszczą się wtedy opony.** Dobrze jest zacząć od prostego ćwiczenia, które powinno się wykonać na zaśnieżonym placu wyłączonym z ruchu. – *Można zrobić tzw. sztuczkę na tylny napęd. Jedziemy po okręgu o średnicy około 20 metrów w lewą stronę. W pewnym momencie wprowadzamy samochód w poślizg. Jeśli jesteśmy w stanie utrzymać jadąc w lewo koła samochodu skierowane w prawo przez cały okrąg lub kilka okręgów to znaczy, że umiemy driftować. Kolejnym etapem jest przrzuć samochód auta z jednego poślizgu w drugi. Samochód jedzie bokiem w lewo i trzeba przrzuć go w drugą stronę. To musi być kilkaset metrów prostej (z 40 metrów szerokości). Na żadnej drodze publicznej nigdy bym tego nie robił* – podkreśla **Piotr Wróblewski**.